

KAZIMIERZ
ŁADA.

I.

BLIMHE

RYLA

Warszawa

WARSZAWA

1908.

Wydawnictwo „Pro aris et focis !”

KAZIMIERZ ŁADA

I.

W I E L K A C H W I Ł A !

W NAJAKTUALNIEJSZEJ SPRAWIE POLSKO SŁOWIAŃSKIEJ.

----- : 0 : -----

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

W a r s z a w a

Adres wydawnictwa „Pro aris et focis!”:

Ul. Wspólna w 32 m.7 - Kazimierz Łada.



Litografja
J. Komorowskiego
Marszałkowska 104.

4783

N A S Z P R O G R A M

„Zdarza się czasem, że kiedy umiejętności zmierzają do jakiegoś nowego odkrycia, kiedy wszyscy przeczuwają zmianę w sposobie zapatrywania się na rzeczy, w pojmowaniu natury albo ludzkości, znajduje się człowiek nieznan, obcy naukom, pracujący po za obrębem towarzystw uczonych i akademii który wyprzedza postęp regularny nauki. Zadziwia akademie i ciała uczone.”

Z prelekcji paryskich Mickiewicza.

Po nad prądy społeczne i polityczne jawne a główne, starego świata - Europy, po nad zmieniające się w kalejdoskopie dziejowym kursy, konjunktury i przewagi jednych ludów nad drugimi, przenikają jeszcze coraz bardziej łono Europy, głównie dwa ciche, prastare a potężne nurty życiowe ludów, do których przyszłość należy, pracujących ku swojemu ostatecznemu przeznaczeniu.

Jeden z tych nurtów otaczają przewidywania filozofów świata, iż on obejmie ziemię, i uznanie, że jest se

łą ziemi, w dodatnim na nią wpływie; drugi zaś nurt ota-
czają proractwa mytyczne i powszechna nienawiść, że jest
szkodliwym swym ujemnym wpływem; mimo to wszakże - bie-
rze górę nad pierwszym nurtem, wartkim potokiem zalewa
świat cały, zostawiając na nim swe ujemne piętna.

Przemaganie się tych dwóch nurtów, to walka dobrego
ze złem, ducha z materją - Chrystyanizmu z Antichrystya-
nizmem. Pierwszy z tych nurtów - to ludy słowiańskie,
wśród których najłatwiej Chrystyanizm się przyjął i da-
lej się rozwija z aspiracyami swemi idealistycznymi. -
Drugi zaś nurt - to Żydzi, nie mogący nawet pojąć ducha
tamtego, w swych znów aspiracyach, na wskroś odmiennych-
materyalistycznych.

Tu zaparcie się siebie, praca intensywna, na każdym
kroku pragnąca niebo ku ziemi przyciągnąć i rozlać go na
całej ludzkości, na całym świecie. Tam wysiłki spekula-
cyjne, dla osobistych zysków, jakąkolwiek drogą do mamony
dążące i usiłowanie zdobycia świata przez tą mamonę.

W imię więc dobra, oba te nurty nie powinny zlewać
się w jedno koryto asymilacyi, zbyt prędko, dopóki się
izolowane od dobra nie urobi się na obraz i podobieństwo
jego, do czego przykładają się wszelkimi, w sposób kultu-
ralny, chrześcijanom należy. Kompromis jednak złego z
dobrem wypadłby z ujmą dobra, bo zawsze siła złego na
ziemi jest większą niż dobrego. I Chrystus, uosobienie
sprawiedliwości i miłosierdzia - faryzeuszów z domu Bo-

żego wypędzaż . . . A mylnem jest mniemanie, jakoby Chrystus w swem człowieczeństwie miałby być sam żydem. Historya się zestarzała, a jest jeszcze w powiśkach. Chrystus i inni mężowie biblijni wyszli ze szczepów Asyryę i Babilon składających, z których też wychodzą i Słowianie . . .

Pomimo nawet szczególnie dla słowian wrogiego prądu giermańskiego, który zbyt jest brutalnie jawnym, aby dni jego nie były policzone, choć tymczasem utrudnia wielce, przeznaczeniowy tok słowianizmowi, - dwa powyższe jednak nurty słowianizmu i judaizmu, oba jednak plenne, ścierają się ze sobą tajemnie i na dłuższą metę walczą o hegemonię. Ale - mimo uznanych zalet słowianizmu i odrębności typu, usposobień i dążeń, nie dopuszczających takiego mimowolnego zmieszania z judaizmem, jak to na miejsce gdzieindziej, zwłaszcza w dzisiejszej Francji, Włoszech i Węgrzech, - Słowianie przecież, wskutek swej powolności i wrodzonego humanitaryzmu, tym więcej Chrystyanizmem rozwijanego, który dyktuje im zupełną tolerancję - mogą stać się w duchu swej fatalistycznej nazwy Sklawen - wiecznymi niewolnikami, z kolei wreszcie - pod panowaniem i materialistyczną kulturą żydów. Głównie zaś Polska, stroniąca od gronady wszechsłowiańskiej i za jakąkolwiek cenę pragnąca swej odrębności. Na wzorach materialistycznej kultury innych państw dziś prowadzona, przez no-

wych swych niepowołanych choć wybranych wodzów z różnych obozów: spragniona sama równouprawnienia dla się u siebie, w ślepych szlachetnym zapędzie, darząca równymi prawami i obcych wśród siebie, - stać się może w pierwszym rzędzie: nową Palestyną dla Żydów . . .

Oto mamy już jaskrawe tego przesłanki nawet w sercu Polski - w Warszawie. Na tle ogólnego dziś słowiańskiego odrodzenia i wspólnych wysiłków samoobrony przeciw parciu germańskiemu, w chwili zjazdu posłów słowiańskich, - powstaje protest w najinteligentniejszej liczebnie partii postępowej, pod wpływem największej w niej liczbie żydów, którzy - jest zrozumiałem: - nie mogą mieć z tym ruchem najmniejszych stycznych sympatii, ani w pochodzeniu, ani w ideach, ani w uszczuplonym li tylko słowiańskim terenie spekulacyjnym. Na tle snów naszego rzekomego narodowego odrodzenia, a raczej - zamętu, w pismach polskich, wydawanych przez Żydów, lub przez męchesów polonizmu /przepraszam, lecz piórem muszę być szczery/, jak również i w oknach kantorów tychże pism spotykamy coraz częściej: wizerunki typów starych szynkarzy, faktorów lub innych spekulantów, z serdecznymi do Jes a naiwnymi wzmiankami, upozorowaniami ni w pięć, ni w dziesięć - to latami matuzalowemi okazu, to długim istnieniem firmy, celem możliwego ich spopularyzowania. Zwłaszcza pewna nowsza ilustracya tygodniowa, w każdym prawie numerze, stara się /jakaś gopoteozę żydów zamieścić.

Powolność nasza słowiańska przyjmuje to za dobrą monetę i oswaja się, a tymczasem wyzysk i demoralizacja wszelkiego rodzaju mniej strzeżona w kierunku Żydów - płynie coraz lepiej... Dalej znów i to w jakiejś promiennej chwili traktowań pobratymczych, ze strony młodej Rosyi, sympatycznie nieraz dla Polaków usposobionej, P. X... czy Y... występuje w Kurjerze Warszawskim z ostrą krytyką idei słowianofilskiej, zowiąc ją naiwnem doktrynerstwem, a język wszechsłowiański - zbytęzną utopią, w obec tego, iż jest już przecież język nawet powszechny - " Esperanto " przez pana Zamenchofa... wynaleziony, który czyni zadość, w szerszym nawet zakresie potrzebom niż jakiś język wszechsłowiański. W przewrotnej swojej argumentacyi, także p. X ... czy Y... ucieka się jeszcze do tego bałamucenia opinii publicznej, przytaczając zmyślane fakty: jakoby Chorwaci mający jeden język z Serbami - pozostawali jednak w ciągłej nieprzyjaźni... "Pocóż więc ten wspólny język?" Jako żywo przecież, - wzmiankowane narody ani jednakiego języka niemają, ani w nieprzyjaźni takiej nie są; przeciwnie rozwija się tam idea t. zw. "Jugoslavia" i czyni się wszystko co może ułatwić braterstwo.

Takie rzeczy chyba tylko przez jakichś janczarów żydowskich, jeśli nie niemieckich, mogą być pisane. Język bowiem "Esperanto" jest czynnikiem wyraźnie żydowsko-syonistycznym, jak to skłusznie jeden z dzienników

naszych wyjaśnił i ma zastąpić stary żydowski z dyskredytowany już żargon, przy nowej taktyce panjudaisycznych dążeń...

Wprowadzenie w błąd opinii publicznej i gmatwanie pojęć pod różnymi względami, ma bardzo szerokie pole w krajach zaryglowanych od centrów świata i źródeł wiedzy, jak szczególnie w Królestwie, gdzie cenniejsze myśli własnych nawet geniuszów nie mają dostępu, gdzie wadliwy system edukacyjny podaje ograniczoną martwą teorię, wedle której nawet przywódcy opinii publicznej, sami wytwarzają sobie dane pojęcia w więzionej chorobliwej wyobraźni, niepopartej praktyką na szerszym terenie świata. Wyobraźni, która snuje takie np. opatrnościowe wizje, świadczące ni by o zdecydowanych przez Mickiewicza sympatiach do Żydów - jak: Jankiel cymbalista z "Pa na Tadeusza", to znów w innym kierunku: japoński Kurroki jako Mickiewiczowski "osterdziesięci i ostery", lub wreszcie - Wernyebora z "koniem tureckim w Wisle" . . . Snuje się wszystko, prócz jądra myśli genialnych a do środkowych, do środowiska najbliższego zmierzających

Boć kończył uniwersytet gdzieś zagranicą - to jeszcze nie praktyka dojrzalego męża, zwiedzić galerie muzea, przejść się po bulwarach, corsach i ringach - to zaledwo początek praktyki. Gruntowny zaś światło i rzeczopogląd może dać dopiero - życie na tych obszarach świata i na borykających się jego fałszach z twardym lo-

sem, wnikanie we wszystkie szczeliny istnień, czynów i knowań ludzkich, zwłaszcza gdy, jak piszący te słowa, idąc o pielgrzymim nieomal kiju, nie spuścił z oka celów swych badań. Zasobny więc w zdobyte dane, przepojony myślą wieszczów i geniuszów narodu i szczepu swego plemiennego, jako czysta krew krwi słowiańskiej Polski pragnę z pietyzmem wiernego syna, wedle sił swoich wątplych jej służyć

W przekonaniu zatem, iż głównymi wytycznymi Misyi dziejowej polskiej są: Idea Panslawizmu, jako etapu w końcowej drodze do idei waszechludzkiej i Idea Chrystyanizmu, jako dogmatu i przewodnika, na tych dwóch drogach głównie pracować będziemy, ścinając i chwast przydrożny bujnie się pleniący. Wszelkie contra przeciw Panslawizmowi, uogólniamy pod nazwą: prądów obcych polskości - Prądów niemieckich, przeciwnych zaś Chrystyanizmowi, pod nazwą: prądów żydowskich. Z obcością przeto, zatruwającą organizm narodowo plemienny - z niemoczysną i z żydowszczyzną walczyć będziemy nieulękle - pro aris et focis - w obronie ognisk i ołtarzy swoich! Szydźmy z zarzutów uszonych i niedopuszonych acilów z tychże obozów: nie trwoży nas bojkotowanie naszej myśli, utrudniające nasze istnienie - bo biedy się nie boimy. Bieda własna, obłądność i podłość ludzka - to zjawiska, z któremiśmy od zarania życia swojoni. I ginąć - najchętniej możemy dla szlachetnych idei, z nadzieją, że ziar-

no przez nas rzucone, wyda plon zdrowszy nad inne. Atoli małe środki nasze i wątłe siły, bo w ogniu niedoli zdobywane, zmuszają nas wzywać Duchy pokrewne podobnych z nami aspiracyi i żadne działań - do zaciągania się pod nasz nowy sztandar, w barwy narodowe nasze wplatający i barwy innych współplemiennych nacyi - przeciw spólnym najważniejszym wrogom, nie dla jakiejś zemsty bynajmniej, albo podbojów orężnych, ale - dla możliwości dopięcia celów swoich kulturalnych.

Wzywamy do pomocnej wspólnej pracy! - aby to drobne, niezwykle ubogie i szat pozbawione, wydawnictwo rozszerzyć w poprawniejszej formie, do skali stałego koncesyjonowanego organu, który mógłby liczyć na rozejście się nie tylko po całej Polsce, gdzie idea Panslawizmu - pomimo przytłumień prądami niemiecko-żydowskimi - sympatycznie kiełkuje, lecz i po wszystkich krajach słowiańskich, gdzie więcej już dojrzewa, naturalnie - wówczas - z tekstem w paru językach słowiańskich, dopóki jeden język wszechsłowiański zadania tego nie ułatwi . . .

Tymczasem w imię Boże puszczamy w świat I-ą broszurę, tej z szat wydzieczonej, publikacyi pod godłem "pro aris et focis", z enuncyacją p. tyt. "Wielka chwila" w najaktualniejszej sprawie polsko-słowiańskiej, pod wpływem chwili wprawdzie minionej, lecz znamiennej i jeszcze nie straconej, którą by podnieść w pospiesznem i zwyciężem wykończeniu, nie dopuszczeni w swoim czasie nigdzie

do głosu, nie mieliśmy dotąd miejsca. Przy tem załączmy głosy w tejże mniej lub więcej sprawie, podnoszone na innych nikłych miejscach przez siebie.

W 2-iej zaś następnej broszurze, o ile nam okoliczności dopiszą - zamieścimy prace: w sprawie uciśnionego Chrystyanizmu i panowania Żydów, w najważniejszych centrach.

W 3-iej znów broszurze - wskażemy: nasze zawrotne sympatyje z Madiarami, jako ciemieżycielami słowian.

I t. d. . . i t. d. . . .

Głosy w tej samej sprawie podnoszone na innych miejscach.

PÓJDŹMY ŚLADEM WIESZCZÓW!

Artykuł drukowany w "Orędowniku", którego streszczenie podały "Narodnie noviny" organ słowacki wychodzący w Turcianskom Sv. Martine.

PÓJDŹMY ŚLADEM WIESZCZÓW!

"Polska nie zginie brakiem obywatelstwa i cnoty, nie zginie brakiem męstwa i środków materialnych, ale zginie terroryzmem nierozumu."

Maurycy Mochnacki.

Chcąc dopatrzeć całą gmatwaninę i chaos pojęć, skołatanego społeczeństwa naszego i całej prasy, jako mniej lub więcej przedstawicieli poszczególnych partii politycznych, w wyszukiwaniu najważniejszej dyrektywy w nowej dobie życia politycznego - niestety o zbyt zmiennej aurze, - trzeba od oderwanych z tem życiem zajęć, znaleźć się nagle w kraju, jak piszący właśnie te słowa, aby bezstronnie "a vol ciseau" - objąć ten widok naszego Babelu

Przedewszystkiem uderza brak, jasno zarysowanych ideałów wielkich rodzimych, które Polskę stawiały w rzędzie narodów nieśmiertelnych - chociażby znikłych w formach państwowych ideałów, dla których Polska gotową była wyłączyć się z koncertu państw europejskich i wyłączyła się podczas traktatu Westfalskiego. Ideałów wszczepianych przez kilkowiekowy szereg Geniuszów - My-

ślicielii i Poetów, którzy poczawszy od Długosza, Reja, Kochanowskiego i Skargi, a kończąc na Staszcicu i znakomitych filozofach doby bliższej oraz na trójcy Wieszczów naszych - jednoznacznie, jedne i te same mniej więcej postulatory społeczeństwu przekazują. Słowacki zaś powiada: "Nie lękaj się! że jako dziecko w początkach będziesz szczebiotka pomiędzy ludźmi, nie mogąca zrazu wytłomaczyć się wyraźnie z zapachów twoich. Zapachy te kraj ci jakby we śnie stworzą, a ty go ugruntujesz skoro ci już w ręce nie myśl sama, ale kamień się formy dostanie.

Ideą podbijaj duchy narodów, aż cię ukochają dla wielkości i anielstwa celów twoich! A wszyscy dopomogą do czynu.

Któż pomoże ludziom niepotrzebnym, którzy oświadczają wyraźnie, iż chcą dom swój na to tylko odebrać, aby w nim używali dostatków i wczasów, albo czynili rzeczy pracem innych narodów podobne!"

Wprawdzie była to mowa do Emigracji polskiej, lecz równie może być stosowana do całej Polaki, która jest tułaczka i wszystko, co w niej czuje i działa - bywa na emigracji.

A więc zawsze i w chwilach największej posuchy powszechnej na wielkości, mamy dość Duchów Wielkich natohnionych, które z za grobów nam jessze drogi świetlane wskazują, ale niestety - za za mało znani lub zrozu-

miani w swych głównych znamiennych myślach. Jedynie tylko - że tak powiem - rozbieżne wywiewki ich myśli, przybrane w popularniejszą formę literacką, dogadzając poniekąd skłonnościom mas - są im znane.

Oto, zwłaszcza ostatnie fluktacye - czy iść do trzeciej Dumy, w prawach tak okrojonych, a raczej bez praw żadnych i nadziei, znów nam żywo przypominają, arcytrafnie do społeczeństwa naszego zastosowaną, przypowieść Słowackiego o niepochwytniej wizyi Ojczyzny, szukanej różnie przez różnych, gdy ta płynęła spokojnie spodam nurtu rzeki - od Krakowa do Gdańska . . .

Widzimy wyraźnie, iż rząd jest niewruszenie silny w swej reakcyjności, z wewnętrznych przyczyn swych wiekowych tradycyi, z któremi duch postępu samej Rosyi walczy. Ale nie zdajemy sobie dość jasno sprawy z tych najtrudniejszych do zwalczenia przyczyn zewnętrznych tej reakcyjności, przeciwko którym niewiele przedsiębrała Rosya, a my - nic zgoła . . . Zródłem głównym tych przyczyn - jest polityka zewnętrzna z wiekowemi też tradycjami i interesami połączonym rządem niemieckim. Ten znów - już historycznie - nie zaniedbuje wszelkich arkanów polityki jawnej i zakulisowej, byle w olbrzymim, a nieświadomym jeszcze siły swej spoistości, ciele wszechsłowiańszczyzny - zrobić możliwe zamieszanie i rozbrat, umożliwiający Niemcom gospodarke w krajach słowiańskich i rozped "nach Osten".

Aby przeto Słowiańszczyzna swym olbrzymim węzłem geograficznym nie zdusiła Niemiec, ciż mają dość powodów ważnych do zaryzykowania wszelkiej interwencji przeciw jakimkolwiek - rewolucyjnem, czy parlamentarnem walkom, na największym z terenów słowiańskich - Rosyi, lub na najbliższym i najwięcej uświadomionym - Polski, by tylko nie dopuścić do możliwych zwycięstw lub korzystnych kompromisów. Sprawa więc musiałaby zawsze być z dwoma rządami, czem więcej jawna - tem więcej zaostrożona, redukująca się w rezultatach - do przelewania z pustego w próżne . . . Pocóż więc rozżaleni za utraconymi mandatami poselskimi - w złudnych omamieniach dni lepszych - jedni drugim zarzucamy winę? Czy tak, czy inaczej - jedne byłyby następstwa. Istotnie, zarzuty czynione Kołu Polskiemu drugiej Dumy są w części słuszne, może instynktownie przez narodowe poczucie niewłaściwości, o tyle tylko - o ile Koło reprezentowało ową politykomanję, wzorowaną na obcych narodach, z duchem polonizmu nielicującą, - politykomanję burżuazyjną, do egoistycznych namideł tylko prowadzącą, do Polski, która wreszcie dla swego separatyzmu, jeśli nie przez Niemcy, to przez zwarty kiedyś pieścien samej Słowiańszczyzny - wraz z Niemcami mogłaby być zgniecioną.

Niestety! - od chwili, gdyśmy z orbity swojej dziejowej wypadli - błędzimy jak aureolity w przestworzu, spadamy w obce sobie sfery. Jeżeli w dawnym okresie

Polska była "pawiem narodów", później "żebraczką", starajmy się przynajmniej nie zasłużyć, dla swego naśladownictwa innych - na inne gorsze miano . . . pomimo, iż tak wiele o swej twórczej sile mówić lubimy. Wszak nieśmiertelny nasz Adam Polskę przewidywał za kolebkę tego Nowego Ducha, z łona Słowiańszczyzny właśnie oczekiwanego przez filozofów, jaki ma wskazać nowe dla ludzkości drogi ! . . .

Aby więc godnie odpowiedzieć przeznaczeniom dziejowem i przewidywaniom wieszczem - winniśmy się wyrzec próżnej małostkowej polityki - dla Wielkiej Kultury, która winna być dzisiaj naszym Królestwem. "Oddajmyż tedy co cesarskiego Cesarzowi, a co boskiego Bogu" do zrobienia /jak to tłumaczy z Cieszkowskiego Krasiński .../ oraz samobudzącemu się Duchowi przyjaźni dla nas Młodej Rosyi. Wróćmy na odłożone pola cichej pracy i na właściwsze drogi. Jak okres popowstaniowy, w gorzkich doświadczeniach, zainaugurowaliśmy pracą u podstaw, - tak znów okres dzisiejszy porewolucyjny, zainaugurujmy całkiem nowym kursem pracy kulturalnej i kojarzni ludów współplemiennych. Zrzućmy żółwią skorupę starych uraz, pretensyi i szowinizmu. Poznajmy się bliżej wzajemnie z tymi wszystkimi, co jak jeden mąż, mimo całego uznania dla nas - mają nas za odczepieńców i samojadków. Miast badań niemieckich i fiordów włoskich, jedźmy nad Dniestr, Łabę, Morawę, Drawę i Sawę do same-

go Adryatyku. Chwila odpowiednia, gdy nie tylko Czesi śpiewają: "Hej Slowane!", ale nawet najbiedniejsi Słowacy w swoim jarnie madiarskiem odczuwają, iż "Za Tatrou sa bliska." Miał próżnych zachwytów nad daleką i całkiem nam obcą Japonją - badajmy sfinksową księgę dziejów praśłowiańskich, a więc też wschodnich /lepiej znanych Niemcom niż nam samym/, a odkryją się dla naszej ekspansji duchowej olbrzymie, prarodzinne pola i nieznanne horyzonty dla nauki, zmieniające postać wielu rzeczy.

Łączmy się w Nowe Bractwo Spójni Wszechrzeczowskiej "pro aris et focis" przeciw największemu wspólnemu wrogowi, jakim są Germanie, brutalnym egoizmem polityki, tamujący Słowianom spełnienie ich dziejowej misji dla całej ludzkości.

Apostołem idei i Duchem Wyższym - myśl ta, sama poleca się do spełnienia ! . . .

W I E L K A C H W I L A !

W NAJAKTUALNIEJSZEJ SPRAWIE POLSKO SŁOWIAŃSKIEJ.

W I E L K A C H W I L A !

" Trzeba zwalczać panslawizm przez slawizm. Dajmy słowianom satysfakcyę u nich w domu; wyjdźmy na przeciw ich życzeniom, aby nie mieli potrzeby rzucać się w objęcia panslawizmu."

Bismarck.

Skutki takiej własnej satysfakcyi w polityce, u narodów słowiańskich i u nas w szczególności, dobrze pojmował powyżej cytowany wielki macher polityczny Europy - o ile jasno rozumiał: że gdyby narody słowiańskie, niemogąc znaleźć satysfakcyi w domach własnych, zechcieliby szukać satysfakcyi zbiorowej, w całym swym olbrzymim szczepie przeciw wspólnemu wrogowi, jakim są Niemcy, - natenczas mogliby zwartym geograficznym pierścieniem swych posiadłości zdusić Niemców i słuszniej niż oni to czynią - wywłaszczyć ich z ziem dziś butnie zajmowanych a ongiś słowianom wydartych. I gdyby tylko dłużej żył - może doczekalibyśmy się jakich pozornych satysfakcyi, dogadzających naszym skłonnościom, które by senność naszą ogólnie plemienną, ukołysały jeszcze

na długie lata. Na szczęście, następcy Bismarcka z władzą swym na czele, są głupszy w polityce i brutalniejsi w czynach: gdy tamten knował, ci - grabią otwarcie, dając nam lepszą ostrogę do czynu. Atoli ostroga ta dotyka bezpośrednio tylko pewien odłam naszego narodu, znajdującego się pod rządami pruskimi, - zamały więc jeszcze dla nas stanowi bodziec: przy tem, naród istotnie skożatany wielorakimi przejściami - walk, burz, sprzecznych prądów i ograniczeń, śni zaledwie o tem co dla wroga niemieckiego jest największym strachem: O zjednoczeniu plemiennem o Panslawizmie.

Aby nas obudzić - trzeba dopiero wielkich wypadków lub gromowładnych głosów prasy, która niestety ! - będąc jedyną przewodniczką naszego społeczeństwa i życia w niem politycznego, - jest właśnie w dziwnej sprzeczności - i z polityką i ze społeczeństwem i z jego Geniuszami, co jak gwiazdy tylko nad sennym ugorem świecą ... świecą cierpliwie i wyczekująco...

Nie tylko bowiem Wieszczowie nasi a przedewszystkiem Mickiewicz, w swej że tak powiem Epopei Wszechoświatniańskiej, jaką nazwać można jego prelekcye paryskie - ideę tą wskazuje jako etap i źródło do idei wszechludzkiej. Nie tylko nasi genialni filozofowie z pierwszej połowy 19 stulecia, - ale żeby stać na gruncie konkretniej politycznym - nadmienię: genialnego i trzeciego narodowego myśliciela, Stanisława Staszica, który w swej



"Równowadze Europy" i "Radach dla Polski" podobne myślim nam przekazuje. Lecz ponieważ jeszcze mogą się spotkać z zarzutem, iż wszystko to było wypowiedziane przed 50-ciu lub 100-tu laty, - więc raz jeszcze powołam się na cytowane we wstępie motto ze słów współczesnego nam przecież męża stanu Bismarcka, które i dla najtrzeźwiejszych - mogą być autorytetem.

W społeczeństwie naszym wogóle, o ile go znam do szpiku kości, we wszystkich jego rdzennie polskich warstwach, podobnie jak i we wszystkich innych nara-
dach słowiańskich badanych przezemnie, uświadomienie
plemienne istnieje, a idea łączności braterskiej -
nad urazy postronne - instynktem samozachowawczym sym-
patycznie się przyjmuje. I nie trudno nawet badaczowi
dopatrzyć tchnienia tęsknoty ludów słowiańskich, do
wzajemnego ich nareszcie połączenia się. W prasie tylko
już to z przyczyn partyjnych, już z fanatyzmu wywołane-
go pewnymi nieukojonami ekliwościami patryotycznymi, u
nadosałych zwykle literatów, na egotycznym romantyzmie
wychowanych, - panslawizm jest ignorowany. W prawdzie
do ignorancyi tej przyczynia się też okoliczność, praw-
dopodobnie także z dyrektyw polityki niemieckiej płyną-
ca, kwoli obrażeniu i zdyskredytowaniu idei pansla-
wistycznej wogóle, iż ta była i jest w części prepa-
gowana dla celów saborczych, przez reakcyjne sfery rzązą-
ce w Rosyi i służy poniekąd - dla uczynienia dywersyi

walczącym o reformy, dążąc - jak np, przed niedawnem - do zwołania zjazdu wszechsłowiańskiego - bez Polaków. Lecz idea panslawizmu w Rosyi ma też gorących zwolenników i w innych postępowych sferach - dla celów czysto kulturalnych, które to sfery właśnie w pierwszej linii domagają się udziału polaków.

W zawiłym mechanizmie politycznym należy baczenie od dzielać plewę od zdrowego ziarna i aby go nie uронić przedłużając plon na długie lata, - niemożna żadną miarą w polityce egoistycznej czy humanitarnej, rządzić się okliwościami romantycznymi dni minionych, albo raczej wyrzec się zupełnie życia politycznego i z niem - kulturalnych dobytów.

Nasz panslawizm zresztą w zarysach kulturalnych tylko dążeń - niepotrzebował by nigdy być ugodą ze sferami reakcyjnymi Rosyi i nie koniecznie ku morzu Czarnemu - dopóki szlak ten zarosły jest chwastem despotyzmu - lecz bodaj tymczasem ku Adryatykowi, szlakiem kulturalnych swobód kroczyć by powinien.

Obecnie, po wielkich choć nieopatrznych nadziejach, po wielkich wysiłkach przedsiębranych pod dumnym godłem: "La Polonia fara da se", przyjętym mniej lub więcej jednolicie, przez różnych odcieni partje, prócz jednej krajowej, choć się tego zapierają; po krwawej burzy w wielkiej szklance wody, - nastąpił okres rozczarowań, uraz z jednego grzechu płynących i apatyi, rozrywanej - albo

odtworzeniem starego typu ułana polskiego, albo tworzeniem całkiem nowego typu polaka żydowskiego, albo wreszcie - jak dotąd było - kontynuowaniem dalej naiwnych szturmów do Dumy jedynie, w formach przestarzałych, a drażniących stronę drugą, wbrew swym zamiarom...

Duma, jako dziecko rządu pozostającego w wiekowym sojuszu z największym wrogiem całej słowiańszczyzny - Niemcami, oprócz korzyści bezpośredniego zetknięcia się - oby tylko w odpowiednim rozumnym nastroju - ze społeczeństwem rosyjskiem, nie wiele więcej dzisiaj dać może.

Tymczasem, w takim przełomowym apatycznym okresie u nas, przedniedawnem uderzyła w Wiedniu Nowa Wielka Chwila:

Koło polskie w parlamencie austrijackim, wraz z solidaryzowanymi posłami słowiańskimi, na czele posła czeskiego Kramarza i posłów innych nacji - wnieśli protest, przeciwko bezprawiom polityki, znęcającego się nad nami, a światu pęta narzucającego prusactwa, z którym wolnością darząca Austria - zostaje w trójprzymierzu...

Oto - Nemezis dziejowa budzi nareszcie olbrzymie ciało słowianizmu, aby wszystkimi fibrami swymi strząsnęło z siebie przemoc teutońską i nastręcza nam sama przeznaczeniową chwilę: Kojarzni współplemiennej. Żywiołową siłą wypadków wskazuje nam: konieczność łą-

czności bratniej, co właśnie pomimo wyraźnych wskazań przez narodowych i czczonych nawet Geniuszów - ciągleśmy wymijali i bogdaj najdalej szukaliśmy oparcia byle nie w rodzinie swojej słowiańskiej. Cichy apostoł idei słowianofilskiej u nas, piszący właśnie niniejsze, na próżno biegał z odnośnymi artykułami po redakcyach - nigdzie mu ich drukować nie chciano, bo czekano proroków obcych...

Korzystać z chwili sposobnej - jest jedno z najpierwszych zasad taktyki politycznej, przeciw któremu zawsześmy grzeszyli, snując pasmo swych niedoli. I znów niepoprawni nie chcieliśmy korzystać z tej szczęśliwej Wielkiej Chwili, ograniczając się tylko: na naiwnem i upokarzającym składaniu czołobitności, wraz z firmami niemieckimi, w oczną skórę na naszym gruncie przybraniemi, - czołobitności przesyłanej posłowi Kramarzowi, zdziwionemu zapewne pokorą ducha naszego, oraz - na tek zwanej ankiecie Sienkiewiczowskiej próżno zapełniającej szpalty wszystkich dzienników i głowy wszystkim anako- mitościom świata.

Dziś więc przedstawiciele tych ludów, których od Karpat aż do Adryatyku, na własne słyszałem uszy, jak mimo całego uznania dla nas, wyrażają żal: iż "polacy nie uznają druzby słowiańskiej", - przedstawiciele, w osobie tegoż Czcigodnego posła Kramarza, Hribara i Hli- bowickiego, na drodze rozpoczętej działalności posuwają

się wreszcie dalej. Witamy ich w Warszawie i Petersburgu, badających teren do możliwej akcji kulturalno zbliżeniowej wszechsłowiańskiej - do przyszłego zjazdu wszechsłowiańskiego. Niestety, pomimo dużych zmian na korzyść idei słowianofilskiej tak w Rosji jak i u nas, gdzie idea ta ma stokroć ważniejsze znaczenie; jak tam tak i tu widnieją jeszcze duże braki, aby zamierzony zjazd mógł przynieść dla tejże idei korzyści konkretne. U nas, ta część społeczeństwa, która najbardziej z prąsą się solidaryzuje, nie przygotowana przez nią - wilkim jeszcze, nieufnie spogląda na wszelkie akcje słowianofilskie. Pomimo zaś, że narodowi demokraci, będący dotąd największymi prześladowcami tej idei - robią przecieź gwałtowny zwrot ku tejże z premierem swym na czele, z powodu swej arlekinowej polityki, - jednak zachowanie się innych żywiołów i partyj, uległych nierozmyślnie lub rozmyślnie wpływom żydowsko niemieckim - jest wprost, w obec tak Wielkiej Chwili, gorszącym wacholstwem...

Nowe dziś horyzonty, nowe drogi i nowe refleksje otwierają się przed nami, budząc nową otuchę po próżnych wysiłkach i nadziejach w innych kierunkach. I gdyby tylko sił istotnie twórczych nam nie brakło i solidarności raczej współplemiennej niż obco pleiennej... błogosławiłby nam przyjść mogło ten traf wrogiemu losu który rozbijając naszą nową polityczną, rozdał nam

przynajmniej na trzy odłamy, każdy pod innym rządem zostający, tymbardziej gdy odłam czwarty, paromiljonowych kolonji polskich - już z własnej woli - rozwija się w pełnym uświadomieniu po za Oceanem. Błogosławićby nam również przyszło, iż należymy do olbrzymiego wielonacyjnego szczepu, który miejscami - pomimo swych własnych bólów - więcej troszczy się o nas, niż my o niego. Czyż by inne, choćby mniejsze narody słowiańskie, miały więcej politycznego instynktu, czy mniej próżnej dumy - gdy chętniej podają rękę do uścisku bratniego?...

Dość, że wystąpienie posłów w parlamencie wiedeńskim, przeciw nadużyciom pruskimi obecne ich rokowania, czyli: sprawa zsolidaryzowanego z polakami słowianizmu - wytoczona została na forum i odtąd już - winna być prowadzona usque at finem! Od sanych zbliżonych społeczeństw słowiańskich to głównie zależy; od zrozumiałych potrzeb własnych i żądań przedstawicielom swym - posłom powierzanych, a w pierwszej linji od nas polaków zależy, węzeł bowiem na naszej zawiązał się skórze - dalej go wiązać winniśmy. Konjunktura polityczna świetna; nie do stracenia nie mamy na innych drogach wszystko do wygrania na tej. Jedynie względy niemiecko-żydowsko partyjne albo niedołęstwo mogą stanąć na przeszkodzie. To też tu się okaże o ile jesteśmy godni odpowiedzieć naszym powołaniom i tem chryzmom, które Wieszczowie nasi na czołach nam kładli . . .

Atoli sprawa już zainaugurowana, winna być prowadzona energicznie i współdzielczo przez całe społeczeństwo polskie, we wszystkich zaborach i na wszystkich innych punktach. Winien być nadewszystko obudzony: Wielki ruch ku zbliżeniu się bratniemu wogóle, w wielkiej rodzinie wszechsłowiańskiej, a szczególnie z tymi narodami słowiańskimi, z którymi w przyjaźni nic nam nie przeszkadza... ani wyznanie, ani wspomnienia. Liczenie się jednak z tymi względami, tam nawet gdzie ujrzymy wyciągniętą dłoń przyjazną - byłoby nietolerancyjnym mazgajstwem. Akcja więc zbliżeniowa winna być obudzona w duchu możliwie tolerancyjnym - już to za pomocą klubów towarzyskich, związków naukowych i specjalnych organów prasy, z celem wzajemnego poznania się w życiu i literaturze, oraz dla wspólnej obrony od terroryzmu i dla wspólnej pracy kulturalnej.

Wynikiem tegoż winno być zawiązanie nowego stronnictwa duchowi słowianizmu odpowiadającego, a więc: Stronnictwa Wszechsłowiańsko-Demokratycznego, które by miało swych przedstawicieli - posłów, z różnych odłamów Polski, w odnośnych zgromadzeniach polityczno-państwowych a więc i w Dumie.

Głównem zadaniem tegoż stronnictwa byłoby: obrona praw żywiołu wogóle słowiańskiego, jako rdzennego żywiołu np. w Państwie rosyjskiem i poszczególnych tegoż żywiołu nacyi, oraz praw współplemienników pod innymi rzą-

dami będących, w Państwach związanych z Rosją przymierzem
Jako też: wywalczenie możliwie konstytucyjno kultural-
nych swobód i wolności - sumienia, wiary i języka dla po-
szczególnych nacji słowiańskich a więc i Polski. Dalsze
już, więcej wykonane formy naszej idei Zjednoczenia
Wszechsłowiańsko-Demokratycznego - zostawmy w rękach Hi-
storyi.

A z pewnością - ruch ten taktownie prowadzony i bez
szowinistycznych wymijań, obudziłby wówczas wielkie sym-
patje wśród szerszych kół prawdziwie słowiańskich Rosyan
coraz bardziej zwiększając nimi swoje szeregi. Wszak
pięćset prawie głosów ruskich w samej Warszawie przychyl-
nych polakom podczas wyborów i głosy inteligencji podno-
szona niekiedy w samej Rosji i Dumie przekonywają nas o
wzrastającym kulturalno plemiennem uświadomieniu i sympa-
tjach, które dostatecznie mówią: iż "Rząd a Naród - to
dwa odrębne pojęcia," jakie Mochnacki na próżno w rozpa-
lone głowy nam wkładał...

Nakoniec - jeżeli jeden z działaczy syonizmu potra-
fił zbudować język międzynarodowy powszechny /Esperanto/
i znalazł dla niego tysiące adeptów - to nie od rzeczy
by było, aby w dalszym toku omawianych prądów, ktoś z
uczonych naszych, dokonał budowy języka - tylko - wszech-
słowiańskiego... Jakże ważnym byłoby to czynnikiem kultu-
ralno politycznym, który ułatwiłby ludom zbliżenie ich
plemienne i wyrównywał kwestye utrakfistyczne

Przy wspólnej dopiero pracy, całego uświadomionego szczepu, z pomocą zwoływanych wieców i zjazdów wszechsłowiańskich - o ile takowe przez nas byłyby organizowane - stać by się mogło zadość przeczuciom wieszczem, że Polska będzie kolebką tego Nowego Ducha, z łona słowiańszczyzny właśnie oczekiwanego przez filozofów, jakimi ma wskazać - nowe dla ludzkości drogi. Gdy jednak w danej chwili, inicjatywa wypływa nie z Polski... Niech więc jej wypełnienie będzie Polski udziałem - -

"Duch nowy - powiada Mickiewicz w swych przepięknych prelekcyach paryzkich - który odezwie się do skłonności tego rodu, musi przedstawiać wszystkie jego demowe, gminne i polityczne przymioty. Trzeba, żeby w tym duchu Czesi, Polacy i Rosjanie ujrzeli, że są braćmi."

Do uchwalonych przeto wniosków, na rozpoczętych już naradach ogólnosłowiańskich, dorzucić nam wypada jeszcze następujące wnioski, iżby pożądanem wogóle dla idei słowianofilskiej było:

I/ Aby wśród wszystkich ludów słowiańskich zorganizowały się Partje Wszechsłowiańsko-Demokratyczne, bez udziału innych plemion, jako związek tych dusz czyste słowianofilskich, nie powodowanych, jak te na dziś miejsce w łonie innych partji i poszczególnych może szczepów słowiańskich... żadnemi spekulacyami politycznymi i chwilowym kursem, a jedynie tylko szczerą mi-

Łością braterską - idei dla idei !

2/ Aby wogóle w całym świecie słowiańskim hamowane się w nieopatrznych zapędach tolerancyjnych prądów doby dzisiejszej, do destrukcyi tylke dążących, na punkcie bezwzględnej łączności z innoplemiennymi żywiołami np. z Żydami, co właśnie jest wodą na młyn niektórych rządów nawet konstytucyjnych, iż kokietując konstytucyjnymi równymi wolnościami ogół różnoplemiennych obywateli w państwie, utrzymują przez te - bardzo korzystną nieraz dla siebie kontrawagę, ale - nie bardzo korzystną dla plemion rdzennych swojej własnej ziemi... Odradzająca się więc Słowiańszczyzna, atakowana na wszystkich punktach, przez odwiecznych wrogów swego ple-mienia - Niemców i odwiecznych wrogów swej wiary - Żydów, - winna mieć za zadanie: Rewizję dzisiejszych konstytucyj, zagalopowanych w przedwczesnych nieco prądach tolerancyjnych. Tak aby obok bezwzględnie zrównanych stanów, były jednak uprzywilejowane szczególnie żywioły rdzennie miejscowe i te, które historycznie i wyznaniowo są z nami zasymilowane, jak np. Litwini i Rusini z Polakami. Wreszcie i te innoplemienne jednostki - Żydów, Niemców czy Cyganów, którzy przez szereg lat nie-skazitelnej pracy i wyraźnemi zasługami dla kraju, dowiedli swego niezbitego przywiązania do niego.

3/ Aby wśród całej Słowiańszczyzny obudzić ruch kulturalno naukowy, dążący: do utworzenia języka wszech

słowiańskiego i do badań starożytności prasłowiańskich, ku źródłom wszechludzkiem pod gruzami Mezopotamii śpiącym, które niechybnie nowe w dziejach ukąą światy...

Oto są wnioski płynące nie od jakichś poszczególnych a oderwanych od idei panslawistycznej partyj, lub nacyj - lecz z łona narodu polskiego i całej Słowiańszczyzny, których to ludów razem - jestem naturalnym wyrazicielem i dobrowolnym działaczem, chociaż nie oficjalnym mandataryuszem.

Precz zatem z egoizmem narodowym ! - Winniśmy drogą swego wysokiego posłannictwa iść w uścisku bratnim - przez Panslawizm do Ludzkości, lecz nie w gwałtownym haosie bałamutnych prądów, a w systematycznym ładzie ---

----- :o: -----



INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

